

Uwagi wynikające z przebiegu dyskusji podczas spotkania oceniającego prototyp narzędzi wspomagających realizację konsultacji publicznych wypracowanych w projekcie „W Dialogu”, Warszawa 2 lipca 2015 r.

Uczestnicy:

Organizatorzy: Henryk Rybiński (PW), Piotr Andruszkiewicz (PW), Paweł Tymiński (PW), Michał Wasiluk (PW), Aneta Świercz (PW), Joanna Wojtyńska (PFON), Jacek Zadrozny (Fundacja „Vis Maior”), Tomasz Potkański (ZMP), Tomasz Kulisiewicz (MIT), Michał Woźniak (dawniej FWiOO), Andrzej Waśkiewicz (UW), Konrad Sokołowski (UW), Anna Przybylska (UW), Maja Sawicka (UW), Karolina Broś (UW), Sylwester Peryt (PFON).

Przedstawiciele partnerskich urzędów miast: Agata Wierny (UM w Częstochowie), Sylwia Betlej (UM w Gdańsku), Ewa Owczarek (UM w Łodzi), Bartosz Kamiński (UM w Olsztynie), Paweł Dycht (UM w Radomiu), Kinga Jarmołowicz (UM w Lublinie), Piotr Drygała (UM w Dąbrowie Górniczej), Iwona Chrapkowska (UM w Słupsku), Grzegorz Mierzwa (UM w Elblągu)

Eksperti: Tomasz Trzaska (MAC), Dariusz Anczykowski (MAC), Sebastian Madej (MG), Adam Kazmierczak (NCBR), Kamil Bobek (MPiPS).

SPOTKANIA BEZPOŚREDNIE I SPOTKANIA ONLINE - integracja

W konsultacjach zawsze najważniejsze będą spotkania bezpośrednie. Natomiast preferencje co do formy uczestnictwa są zróżnicowane, co powinno być wzięte pod uwagę, aby żadnej grupy nie wykluczać z obszaru debaty. Narzędzia IT mogą być funkcjonalne w stosunku do planowania i podsumowywania wszystkich typów debat. Raport z konsultacji, przygotowywany na platformie IT, powinien integrować wnioski z debat online i offline. W niektórych urzędach rola porządkująca narzędzi IT w stosunku do prowadzonych konsultacji wydaje się na teraz ważniejsza niż rola wspierająca komunikację.

BAZY DANYCH I SELEKCJA UCZESTNIKÓW

Należy zastanowić się nad doborem uczestników. W większości miast praktykowana jest autoselekcja, co jest uzasadnione wymogiem prawnym. Istnieje jednak i odmienna praktyka. Przy stawianiu niektórych typów pytań w konsultacjach wskazany jest dobór celowy bądź losowy uczestników. Inaczej jakość wniosków jest niska. Rekomendacja dla projektu: Zagadnienie możliwości korzystania z zaleceń metodologii badań społecznych w konsultacjach publicznych do weryfikacji dla prawnika. Podobnie jak możliwość korzystania z istniejących w um baz danych dotyczących mieszkańców oraz budowania własnych baz danych będzie musiała przed testami być zweryfikowana przez GIODO (pisemnie potwierdzona). Tworzenie bazy mieszkańców na potrzeby konsultacji od początku będzie długotrwałe. Skorzystanie z już istniejących danych byłoby pomocne.

WERYFIKACJA UCZESTNIKÓW

Login i hasło mogą być barierą przed korzystaniem z narzędzi. Z drugiej strony brak weryfikacji wpływa na jakość debaty. Każdy urząd będzie musiał zdecydować, jaką formę weryfikacji użytkowników przyjąć. Platforma uwzględni trzy typy weryfikacji.

DOSTĘPNOŚĆ

Otwartość narzędzi wymaga dostępności dla czytelników ekranu, wzięcia pod uwagę wykorzystania kanałów wideo do tłumaczeń języka migowego, oprogramowania do upraszczania tekstu na potrzeby osób z niepełnosprawnością intelektualną.

KONSULTACJE A DECYZJE

Platforma powinna uwzględniać informacje na etapie wykraczającym poza konsultacje i skłaniać urzędników do raportowania, w jaki sposób wyniki konsultacji są uwzględniane w decyzjach, wraz z uzasadnieniem.

ASPEKTY TECHNICZNE:

- Bariery sprzętowe w um i u użytkowników.
- Możliwość integracji różnych systemów obecnie wykorzystywanych w um; jedno logowanie zamiast kilku.
- Instalacja oprogramowania na serwerze um lub serwerze centralnym; ostatnie rozwiązanie będzie preferowane przez wiele um; potrzebne jest wsparcie administracji centralnej.

Transkrypcja części dyskusyjnej

Tomasz Potkański – Związek Miast Polskich

Witam Państwa bardzo serdecznie. Pierwsze słowa swojego wystąpienia planowałem skierować do przedstawiciela Narodowego Centrum Badań i Rozwoju p. Adama Kaźmierczaka, ale niestety musiał on już wyjść. Zanim wyszedł, zdążyłem chwilę z nim porozmawiać i przekazałem podstawowe argumenty dlaczego Związek Miast Polskich wspiera ten projekt. W tej chwili powtórzę podstawowe argumenty, dlaczego to robimy, dlaczego to jest istotne. Rozpocznę od wymiaru innowacyjności – jest to projekt, który wspiera innowacje społeczne na kilku poziomach. Po pierwsze, jest to narzędzie, które ułatwia konsultację jako formę partycypacji obywateli w zarządzaniu sprawami publicznymi na poziomie lokalnym. Po drugie projekt rzeczywiście umożliwi szerokie włączenie osób z niepełnosprawnościami do procesu konsultacji, bowiem wcześniejsze dostępne narzędzia i wcześniejsze techniki tak naprawdę w żaden sposób tej partycypacji osób z niepełnosprawnościami nie wspierały – raczej działały w drugą stronę. Jeszcze może uwaga o aspekcie innowacji. Pamiętajcie, że Pan Kaźmierczak odnosił się do dyskusji w swojej instytucji, co jest ważniejsze: czy innowacje techniczne czy innowacje społeczne. To przypomina typową sytuację wyboru: myć ręce czy nogi? Oczywiście obie części ciała. Podobnie z innowacjami. Oba rodzaje innowacji są potrzebne; te techniczne przesądzą o tym, czy PKB nam będzie rósł czy też nie – to jest dosyć istotne (nie trzeba o tym dyskutować), a nawet te innowacje techniczne umożliwiają innowacje społeczne, w sensie technologicznych ułatwień. Natomiast innowacje społeczne – w mojej ocenie – będą ważniejsze, ponieważ one będą decydowały o trwałości fundamentów naszego społeczeństwa, czy też całego systemu społeczno-gospodarczego. Walutą, jaką będziemy się rozliczali w tym wymiarze, jest zaufanie społeczne – a tego nam dramatycznie brakuje. Te konsultacje jako element procesów partycypacyjnych będą współdecydowały o odbudowie tego zaufania, o zwiększaniu się jego poziomu. Uwarunkowania formalno-prawne, w jakich działamy jako samorządowcy, są bardzo trudne. Prawo samorządowe z roku na rok się coraz bardziej komplikuje, a w każdym województwie są inne jego interpretacje. Powoduje to, że my samorządowcy mamy problem z planowaniem własnych działań, co wiąże się z gospodarowaniem

190 mld złotych rocznie. Mamy problem z wyjaśnieniem, dlaczego coś możemy zrobić albo czegoś nie możemy zrobić – bowiem niepewność ze strony prawa jest ogromna. Z drugiej strony, oczekiwania mieszkańców rosną szybko, może nie w postępie geometrycznym, ale bardzo szybko. To są oczekiwania nie tylko w stosunku do formy komunikacji jaką są konsultacje, tylko generalnie wobec relacji z wybranymi demokratycznie władzami publicznymi. O zaufaniu do władzy nie będzie decydował bynajmniej profesjonalizm czy efektywność naszego działania – to wystarczało przez ubiegłych 25 lat. Teraz obywatele przyzwyczaili się do tego, że nie marnujemy pieniędzy i działamy profesjonalnie i mają oczekiwania z drugiej szufladki, czyli wobec lepszej komunikacji między władzą a obywatelami. Chcą traktowania ich jako partnerów.

Pożądaną konsekwencją istnienia zaufania będzie poczucie współodpowiedzialności. Nie da się zarządzać tak skomplikowanymi systemami jak państwo czy samorząd bez poczucia współodpowiedzialności partnerów społecznych, przedsiębiorców, obywateli. Oczywiście, powinno być absolutnie jasne, że to nie same konsultacje zdecydują o tym, czy to zaufanie uda nam się zbudować. Konsultacje będą jedynie fragmentem takiego systemu. Tym, co zadecyduje czy uda nam się podnieść poziom zaufania do władz lokalnych, będzie szersza kultura zarządzania, kultura polityczna, szerszy sposób traktowania partnerów społecznych. Oczekiwania tego typu zwykle formułujemy pod adresem liderów samorządowych. To niewątpliwie jest w połowie słuszny adres, bo to właśnie oni kształtują kulturę organizacyjną, ale drugim adresem, równie ważnym, są sami pracownicy aparatu administracyjnego, urzędnicy – ich jest ćwierć miliona. 250 000 osób pracuje w samej administracji samorządowej (a z nauczycielami, pracownikami ośrodków pomocy społecznej bądź ośrodków kultury, itd. jest nas nawet 1 800 000). Zatem nie tylko 3 000 wybranych demokratycznie liderów samorządowych zadecyduje o tej kulturze relacji z mieszkańcami, tylko de facto świadomość i działanie co najmniej 250 000 osób, a naprawdę jeszcze szerszej grupy. Narzędzie, nad którym pracujemy, służy temu procesowi konsultacji – dlatego jest ważne.

Pamiętajmy, że konsultacja to nie jest ta najwyższa oczekiwana forma partycypacji, czyli współdecydowania, ale bez niej, bez dobrze prowadzonego procesu konsultacji na pewno trudno będzie osiągnąć to, na czym nam naprawdę zależy, czyli zaufania płynącego z poczucia ze strony obywateli, że oni współdecydują, współuczestniczą. Wobec tego skupmy się na konsultacjach jako na szczególnie ważnym elemencie bo formalnie wymaganym. To, co jest formalnie wymagane, starajmy się zatem zrobić jak najlepiej. Warto powiedzieć, że na sali są reprezentowane szczególnie duże miasta, czyli te organizmy samorządowe, które mają więcej zasobów i bardzo profesjonalną kadrę. Tak się złożyło, że na sali są ci najlepsi z najlepszych – praktycy tego procesu. Oczywiście z drugiej strony, w tych największych miastach skala oczekiwań mieszkańców jest również najwyższa, wobec tego te plusy się zawsze równoważą. Niemniej reszta Polski – ta, poza dużymi miastami, ta która liczebnie przeważa i która decyduje o wyborach politycznych, społecznych – nie ma takiego doświadczenia w profesjonalnym prowadzeniu konsultacji, nie dysponuje – jak kilkanaście największych miast – platformami do konsultacji, nie wie jak się zabrać do rozszerzania metod, robi to opierając się głównie na doświadczeniu i metodach od dawna stosowanych.

W efekcie wszyscy prowadzimy konsultacje, ale chodzi o to, że nie robimy tego w sposób, który rzeczywiście byłby dla drugiej strony wystarczająco satysfakcjonujący. Dość powiedzieć, że

najczęściej jako urzędnicy myślimy o konsultacjach z punktu widzenia tego drugiego etapu, jakim jest sama ich realizacja. Tymczasem narzędzie, które jest w projekcie przygotowywane, obejmuje: pierwszy etap *planowanie*, potem *realizację*, a potem jeszcze ma pomóc we *wnioskowaniu*, wyciągnięciu wniosków i ich przedstawieniu. Pierwszy i trzeci element z całą pewnością zadecyduje o efektywności tego procesu – sam fakt prowadzenia konsultacji dzieje się w Polsce systemowo (obowiązek wynikający z kilku ustaw) nie przekłada się na jakość. One muszą być dobrze przygotowane. Choć może nie 250 000 pracowników samorządowych prowadzi te konsultacje, ale znacznie mniejsza grupa – niemniej to właśnie ich kompetencje też trzeba rozwijać, oni też potrzebują takich narzędzi jak oferuje nasz projekt. Mówimy tu o prawidłowym zadawaniu pytań, o prawidłowym (tj. efektywnym, skutecznym, sensownym, mającym wartość informacyjną), przygotowaniu materiałów. To jest olbrzymi zasób i pole do technicznego doskonalenia swoich kompetencji. Ten trzeci etap, czyli wyciąganie wniosków, udostępnianie ich w formie komunikatywnej, to też jest taki etap, który jak jest źle zrobiony, to zniweluje prawie do 0 efekt naszej pracy – bez tego trzeciego etapu nadal jesteśmy na poziomie jedynie spełnienia wymogu prawnego. Wobec tego jeśli ta platforma będzie w stanie nam pomóc w wyciągnięciu i zaprezentowaniu wniosków tak, aby uczestnicy konsultacji odnaleźli tam stanowisko, które sami zaprezentowali w dyskusji i nawet jeśli ono będzie zestawione z innymi opiniami i pokazane na tle całego przekroju opinii. Bo my przecież – mówię jako obywatel – przystępując do dyskusji publicznej, wiemy, iż to, że się wypowiedziemy, nie oznacza, że druga, trzecia – a w tym procesie jest wiele stron – inne strony tej dyskusji publicznej się z nami zgodzą. To, na co na pewno liczymy i czego oczekujemy, to to, że nasz głos będzie zauważony i w pewnym stopniu będzie współkształtował wynik dyskusji. Mamy naturalną potrzebę bycia dostrzeżonym. Wtedy damy się przekonać innym, jeśli tylko nasz głos będzie gdzieś zarejestrowany i potraktowany poważnie. Ważne jest, żeby ta platforma pozwalała na zrealizowanie takiego oczekiwania uczestnika, że zostanie poważnie potraktowany.

Raz jeszcze nawiążę do samej platformy. Duże miasta albo budują samodzielnie takie platformy, albo kupują je na runku, dostosowując je do swoich potrzeb, natomiast cała reszta Polski, która stanowi – tak na oko – 99% samorządów w Polsce, nie ma dostępu do takiego bezpłatnego narzędzia. Wymiar finansowy jeszcze przez długi czas będzie współdecydował – obok świadomości potrzeby – o stosowaniu tego typu narzędzi. Dlatego bezpłatna platforma do konsultacji będzie szerzej używana niż płatne rozwiązania – to ważny wymiar użyteczności naszego narzędzia. Zupełnie bezkonkurencyjny jest nasz projekt, jeśli chodzi o to, że ta platforma tworzy warunki do udziału osób z różnymi niepełnosprawnościami. Tu żadnej konkurencji nie będzie. Chciałbym, żeby zarówno to spotkanie, jak i wypowiedzi moich koleżanek i kolegów z miast, dotyczyły właśnie tych funkcjonalności - po to, żebyśmy mogli przejść do etapu testowania funkcjonalności, ulepszania. A na końcu – pamiętajmy – musimy zorganizować system szkoleń. Platforma, jak przed chwilą zobaczyliśmy, miała godzić trzy – w dużej mierze rozbieżne warunki – które trzeba spełnić: miała być dostępna dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, miała być jednocześnie łatwa w obsłudze i bezpłatna. Już wiemy, że to jest bardzo trudne w pogodzeniu i tym bardziej jest to w efekcie kompleksowym narzędzie – a tym samym nie może być takie zupełnie proste w obsłudze. Wobec tego element szkoleń będzie bardzo istotny. Podsumowując – jako przedstawiciel Związku Miast Polskich, mam pełne przekonanie, że to jest bardzo ważne i potrzebne narzędzie.

Urząd Miasta – Dąbrowa Górnicza, Piotr Drygała

Ja najpierw pozwolę sobie ogólnie, co do samej konsultacji, zanim o samym narzędziu, które było prezentowane, bo Pan Dyrektor Potkański słusznie wspominał o tym, że pewnym rozliczeniem z tego, co się ostatnio w Polsce dzieje, będzie to, w jaki sposób my te efekty konsultacji później realizujemy. Bo nie ma co ukrywać, że poza paroma pionierskimi samorządami, które poważnie podeszły do tematu i budują w samorządach pewien system w ogóle dialogu z mieszkańcami czy z innymi podmiotami, to w Polsce zapanowała moda – moda wymuszona wyborami samorządowymi. I pytanie: jak szybko ta moda minie? Bo jak wiemy, po różnej modzie później następuje odwrót od tego, do tego, co się myśli o pewnych rzeczach. I boję się, żeby tak nie było i z partycypacją, i z konsultacjami, że jeżeli one będą dalej tylko modą, to bardzo szybko wtedy zobaczymy, że one niekoniecznie są traktowane poważnie, to ludzie się od nich odwróca. I to chciałbym, byśmy wszyscy mieli to z tyłu głowy. Myślę, że to dla wdrożenia samego narzędzia może być niedługo bardzo istotne, tym bardziej że jak ta moda daleko się posunęła, to chyba widać w tym, co się dzieje na szczeblu polityki centralnej. Szczerze mówiąc, jak widzę, co się dzieje wokół referendum, które nas czeka; i to, że zaraz partie polityczne nie będą nam prezentować programów i wizji pewnego rozwoju państwa, tylko nas odpytają 30 pytaniami, jak my widzimy pewne nieustrojowe rzeczy... Bo jeżeli ktoś mnie zapyta o przedłużenie wieku emerytalnego, to moja odpowiedź jest jednoznaczna. Chcę tylko zwrócić uwagę, jak bardzo szybko [odeszliśmy] od tego, że kiedyś referenda na tym szczeblu były prawie niemożliwe, no bo w Polsce było konstytucyjne i było o przyjęciu do Unii Europejskiej, a nagle weszliśmy na poziom rozmawiania o tak ważnym narzędziu jak referendum, rozmawiamy o tym, jak tam dużo będzie pytań, jak bardzo szczegółowych. Moim zdaniem, jest to bardzo mocno niepoważne. Nie kwestionuję pytania o JOW-y, bo to jest pytanie ustrojowe. Nie chcę o tym dyskutować i przesądzać, czy to dobrze czy źle. Z zasad ogólnych co do samego narzędzia... Ja z tyłu głowy będę miał zawsze jedno: w konsultacjach najważniejsze zawsze będą bezpośrednie spotkania i to bardzo często prowadzone w taki sposób, że to nie tylko my jako urząd i mieszkaniec, czyli coś na zasadzie wysłuchania publicznego, jakiejś dyskusji, tylko jednak dyskusji między samymi mieszkańcami. Umiejętne konsultacje to jest jednak też modelowanie dyskusji między różnymi grupami społecznymi, które zawsze będą miały konflikt interesów (czyli samochód-rower, wózek-plac zabaw, trawnik-parking, itd.). I umiejętność konsultacji polega na tym, żeby spróbować wyciągnąć z tego pewną słuszną wypadkową i na koniec podjąć jakąś decyzję. Co do funkcji samego narzędzia... Włączamy dzięki temu tych wszystkich, którzy niekoniecznie mogą brać udział w tych bezpośrednich spotkaniach (od niepełnosprawnych, ale także tych, którzy mają mniej czasu, a mogą coś zrobić z pracy, podróży itd.). Tu widzę na pewno taką funkcję. Ja dzisiaj spojrzę na to narzędzie jak na coś, co moim pracownikom pomogłoby organizować proces konsultacji. Ja na razie patrzę na to troszkę z tej strony: mniej widzę funkcję komunikacyjną z mieszkańcami, bo – wydaje mi się – że dzisiaj obywatel niekoniecznie chce korzystać z takich narzędzi, w taki sposób prosty, ale na pewno organizacyjnie w urzędzie i ludziom, którzy, nie wiem, prowadzą 10 procesów konsultacyjnych (bo też w Dąbrowie zaczynaliśmy od jednego, a teraz widzę, że to zaczyna nas przerastać, bo nagle zaczyna tych procesów być więcej i nie wiem, jak sobie z tym radzić), to narzędzie na pewno może nam pomóc. Już przechodząc do szczegółów... Obawy mam takie: niekoniecznie login zawsze oznacza ograniczenie – nie da się tego zrobić. Tak

naprawdę to są dwie funkcje. Możemy być tym, który jest zalogowanym mieszkańcem i zgłaszać (i to ma trochę większą siłę przebiccia), ale też tym, który zgłasza coś anonimowo... Bo ja sam jako użytkownik, nawet jak mi wyskoczy gdzieś wifi, a muszę zalogować się, wprowadzić hasło, gdy włączam swój internet, mówię: „nie chcę, dziękuję, nie chce mi się bawić w te hasła”. Mam też pytanie o to, czy to narzędzie będzie narzędziem, które my będziemy mogli pobierać, instalować na swoich, rozumiem, serwerach – kwestia ochrony osobowych (ja mam niestety z tym złe doświadczenia, włącznie z wezwaniami do prokuratury; na szczęście śpię spokojnie, bo nic nikomu nie ukradłem, ale tłumaczyć się trzeba). Chyba ta ochrona danych osobowych – to coś, co w tym narzędziu trzeba mocno sprawdzić, jeżeli będzie to miało polegać na korzystaniu z baz mieszkańców, które mamy w urzędach, chodzi mi o bazy mieszkańców. No i chyba jeszcze jedna rzecz, na którą trzeba zwrócić uwagę, i to mówię poważnie jako samorządowiec z średniego miasta, które podobno jest zaawansowane w technologiach IT, itd. – zaczynamy mieć coraz więcej narzędzi informatycznych, za którymi samorządowcy nie nadążają; mało tego, one są często nieznanne. Mówię to przez pryzmat swojego województwa, gdzie mamy SEKAP-y, mamy inne platformy swoich narzędzi – to jest kolejne informatyczne, z którym część pracowników, którzy się dobrze posługują w chmurze i internecie, pewnie szybko to złapią i sobie poradzą, ale jest też druga część urzędu, która zostaje bardzo, bardzo z tyłu (i wydaje mi się, że to się nie zmieni – a to wiąże się i z wymianą sprzętu, bo to też trzeba sobie powiedzieć; internetowo możemy pracować, ale tu Pan Dyrektor wspominał o samorządach, które nie są do przodu... Jak ktoś pracuje na starych Windowsach i komputerach, które mają 10 lat, to on z tego narzędzia nigdy nie skorzysta). Wiecie, o co mi chodzi? Pokazuję trudności, które mogą pewnie nas spotkać.

Urząd Miasta – Częstochowa, Agata Wierny

Ja też jestem z województwa śląskiego i mamy SEKAP, mamy ePUAP, ja w tej chwili w urzędzie mam do tego dla urzędników takie specjalne urządzenie do obsługi budżetu obywatelskiego, do obsługi ofert, które spływają od organizacji pozarządowych. To jest kolejny moduł, którego urzędnicy musieliby się nauczyć. I troszeczkę to wygląda tak, że ja rano bym się musiała... Inaczej, tak jest teraz: że ja się loguję po kolei do czterech różnych systemów, żeby wykonać cztery różne rodzaje pracy i te systemy bardzo często nie są ze sobą kompatybilne. Czyli jakby możliwość połączenia tego wszystkiego no też jest gdzieś ważna. Jeśli chodzi o moje pytanie, którym gnębię i kolegów, i Anię cały czas... Moje pytanie i obawy dotyczą – podobnie, jak mówisz – ochrony danych osobowych, bo to są pytanie każdego ABI w urzędzie: gdzie to będzie przechowywane, kto będzie za to odpowiedzialny, jak to będzie wyglądało? I też jedna rzecz związana z doбором uczestników, czy z rekrutacją uczestników... Ja sobie tak zaczęłam wyobrażać tę platformę w przyszłości i taki optymalny model czy wizja bardziej przyszłościowa jest taka, że ludzie się porejestrowali, każdy ma swój profil, i konsultuje, wypowiada się na różne tematy, ale tak naprawdę zaczniemy od zera. Bo wydaje mi się, ja nie wiem, czy w ogóle jest to możliwe, żeby połączyć to z bazą danych, którą mamy w urzędzie w Sprawach Obywatelskich. To chyba nie jest możliwe. Czyli ja zakładam, że musiałoby to być tak, że do pierwszych konsultacji loguje się 20 osób, podaje i tworzy jakieś swoje profile, następnie 20, może 50 osób... Kwestia doboru uczestników – nad tym trzeba będzie się mocno zastanowić, jak będzie można z tego tak jakoś sensownie skorzystać. Natomiast jeśli chodzi o funkcjonalności... My zaczęliśmy konsultacje w 2010 roku i podchodziliśmy do tego w taki sposób, że skoro to jest partycypacja i włączanie, chcieliśmy przygotować wszystkie dokumenty, które tego

dotyczą wspólnie z mieszkańcami. Wtedy zadaliśmy pytania, to był 2010 rok, o wszystko: jak mieszkańcy Częstochowy chcieliby, żeby te konsultacje były u nas zorganizowane. I tam było także takie pytanie, w jaki sposób chcieliby uczestniczyć w tych konsultacjach. 70% osób, które wzięły udział w ankiecie, powiedziało, że chciałyby konsultować przez internet – to był 2010 rok. Natomiast takie trochę dziwne było to, że jeśli chodziło o podanie wyniku konsultacji, to wtedy też 70% osób stwierdziło, że chcieliby, żeby było to podane w prasie. Także to było także trochę rozbieżne. Natomiast od 2010 roku te konsultacje robimy, i robimy, korzystając z takiej platformy internetowej, którą mamy w naszym serwisie internetowym, stworzonym przez naszych informatyków. Mieszkańcy uczestniczą, wypełniając ankiety. Jeśli chodzi o forum, wygląda to bardzo różnie, bo czasami uczestniczą, czasami nie uczestniczą. Jak zawsze jest problem z moderacją, tutaj też koledzy o tym mówili, bo tak naprawdę pytanie: jeśli to miałyby być forum, na którym te odpowiedzi wchodzi w zasadzie „z palca”, to jeden z urzędników nie śpi 24h na dobę i sprawdza, żeby tam naprawdę nikt nikogo mocno nie obraził? Natomiast jeśli jest to forum i klikamy raz lub dwa razy w ciągu dnia, to te odpowiedzi też troszeczkę później wchodzi, to też ma taki inny charakter. Jeśli chodzi o te narzędzia internetowe, mieszkańcy z nich korzystają. My w Częstochowie mamy takie udogodnienie, które jest fajne i – wydaje mi się – sprawdza się. Mamy 50 infomatów w całym mieście, z takim dostępem do internetu, kiosków internetowych. I przechodząc nawet w ciągu dnia, można podejść, jeśli ktoś nie ma w domu dostępu do internetu, można naprawdę idąc na przystanek albo idąc z pracy do domu, podejść do takiego infomatu i albo zagłosować na zadanie z budżetu obywatelskiego albo wziąć udział na szybko w konsultacjach. Jak Piotr Drygała mówił, stawiamy na spotkanie bezpośrednie. No, spotkania bezpośrednie, wiadomo. Wydaje mi się, że debaty te głosowe i tekstowe to jest rzeczywiście fajny pomysł włączający szerzej osoby z niepełnosprawnością, bo wiadomo dotarcie na debatę, które też u nas są w różnych miejscach, nie zawsze jest możliwe. Poza tym, ten nasz serwis i to narzędzie, które mamy, ja mam świadomość, że ono nie jest przystosowane w taki sposób, w jaki powinno być. Pracujemy nad tym, ale to różnie bywa. Jesteśmy w trakcie przebudowy strony. I tak, podsumowując, też chciałam się odnieść do tego, co, Piotrze, mówieś, jeśli chodzi o te różne mody... Ja na początku też się zastanawiałam nad panującą modą (zbliżające się wybory samorządowe w zeszłym roku, wszyscy nagle zaczęli konsultować, wprowadzać budżety obywatelskie, zaczęło się dużo działać). Ale z tego, co widzę, sprawdza się jedna rzecz – i ja to widzę, obserwując to od lat 5, my wychodzimy z takiego założenia w samorządzie, że szkolimy mieszkańców. Czyli non stop mamy szkolenia dla mieszkańców z budżetu obywatelskiego, z partycypacji, z konsultacji. Cały czas pokazujemy, jakie narzędzia mieszkańcy mają. I te narzędzia właściwie zostały mieszkańcom oddane. I to wygląda tak... Ja sobie myślałam, że nawet jeśli coś się zmieni, jeśli władze dojdą do wniosku, że nie będą chciały konsultować i nie będą podejmowały takich działań, to mam nadzieję, wydaje mi się, że już tak jest, iż mieszkańcy Częstochowy mają na tyle świadomość tego, co mogą sami mogą zrobić, że sami będą to robili. Teraz pojawiła się u nas dyskusja związana z fragmentem [drogi], to mieszkańcy od razu zareagowali: „my mamy możliwość przeprowadzenia konsultacji społecznych”. Zebrali podpisy, zarządzili konsultacje. W tej chwili mamy drugą edycję budżet obywatelskiego i właściwie codziennie mamy po kilka spotkań w różnych dzielnicach i szkolimy mieszkańców. Jak na początku napisaliśmy na stronie internetowej, że chcemy przeszkolić liderów budżetu, to ja sądziłam, że zgłosi się 5 osób, no maksymalnie 10. Komu się chce po godzinach swojej normalnej aktywności zawodowej biegać po dzielnicy i uczyć mieszkańców budżetu obywatelskiego? Okazało się, że na

pierwsze szkolenie – ja przewidziałam, że tak 20 osób przeszkolimy – zgłosiło się 50, teraz będziemy robić drugie i trzecie szkolenie. Te osoby cały czas się zgłaszają. Mam wrażenie, że nawet jak zmieni się moda, a dobrze tych mieszkańców wyszkolimy z tego, co oni mogą i w jaki sposób mogą uczestniczyć, to będzie działało. Ja się bardzo cieszę, że powstają nowe narzędzia. Ja myślę, że wiele rzeczy wyjdzie podczas testowania, jak zaczniemy robić konkretne rzeczy. Chodzi o to, mi się wydaje, by się spotykać i na bieżąco na takim materiale pracować.

Studio Promocji MIT, Tomasz Kulisiewicz

Zagadnieniem, co do którego celowo nie podchodziliśmy na początku, było zsynchronizowanie, próba połączenia mechanizmów, które już są zaimplementowane, np. synchronizacji z SEKAP-em. Uznaliśmy, że próbujemy robić system na tę platformę na niższym poziomie jako oddzielną platformę, mając w tyle głowy to, że w pewnym momencie powstanie taka potrzeba, by gdzieś się dołączyć. Na pewno nie zakładaliśmy od samego początku z różnych powodów ani dołączania się do wielkich platform, które istnieją, przede wszystkim do tej wielkiej platformy konsultacyjnej Ministerstwa Gospodarki, ogromnej i ciężkiej, projektu za kilkadziesiąt milionów złotych; czy projektu mamzdanie.org.pl, wspieranego przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji; to było całkowicie poza naszym założeniem. Uważaliśmy, że jesteśmy celowo poniżej – nie robimy tego dla administracji centralnej, próbujemy to zrobić jako narzędzie bezpośrednio dla Państwa w samorządach. Jeżeli ktoś z Państwa uzna, że jest ono korzystniejsze, lepsze, bardziej dopracowane w stosunku do tych, które do tej pory robili Państwo sami, to dobrze. Jeżeli podczas tej współpracy znajdziemy w Państwa rozwiązaniach lepsze pomysły, będziemy myśleli, jak je włączyć do naszego, co też jest zadaniem nie takim łatwym. Założenie jest takie, że projekt jest dosyć otwarty. Po to mamy ten pilotaż, żeby patrzeć, jak to wygląda, jakie są Państwa oceny, co tu zmienić. Naszym głównym problemem jest to, jak zapewnić działania tego projektu dalej, po jego oficjalnej pierwszej fazie w 2017 r., żeby on nie został gdzieś tam pustą stroną, na której nic się nie dzieje, tylko żeby przede wszystkim dzięki Państwu można go dalej wykorzystywać.

Urząd Miasta – Lublin, Kinga Jarmołowicz

Mam pytanie dotyczące prowadzenia spotkań przy użyciu tego narzędzia. Nie do końca rozumiem, jak się prowadzi spotkania z użyciem narzędzia internetowego. Jak to wyglądałoby w praktyce? Nie do końca jestem w stanie sobie to wyobrazić.

Tomasz Kulisiewicz

Platforma służy raczej dla prowadzącego do rejestracji tego, co się dzieje.

Politechnika Warszawska, Paweł Tymiński

Spotkania bezpośrednie są wspierane tak naprawdę tylko z punktu widzenia osoby prowadzącej to spotkanie.

Uniwersytet Warszawski, Anna Przybylska

Z wykorzystaniem platformy planujemy spotkanie, a realizujemy oczywiście w przestrzeni bezpośredniej. Ale możemy też zaraportować online wszystko, co się wydarzyło. Ci, którzy uczestniczyli online, też chcieliby się może dowiedzieć, co się stało na takim spotkaniu

bezpośrednim. Może chcieliby uczestniczyć, ale nie mogli. Można porównać wnioski z różnych spotkań. Ktoś kiedyś pytał o możliwość wideo i mówił, że w jego urzędzie coś takiego istnieje. Czemu nie? Można o tym przyszłościowo myśleć. Póki co ważne było to, żeby konsultacje tworzyły spójny system i żeby zapewnić sposób uzupełniania uczestnictwa, poszerzyć grono uczestników ze względu na oferowanie różnych możliwości, a później zaraportować wspólnie, że to jest nasza, wspólna konsultacja, mimo że w niej uczestniczyliśmy na różne sposoby.

Urząd Miasta – Częstochowa, Agata Wierny

Ja też się nad tym zastanawiałam. Myśmy wspólnie z Centrum Deliberacji przeprowadzili takie konsultacje w Częstochowie i te konsultacje polegały na tym, że najpierw były spotkania z różnymi grupami mieszkańców, potem był okrągły stół, ale oprócz tego były też internetowe ankiety i w internecie były materiały. Jeśli dobrze rozumiem, chyba chodzi o to, że będzie można to w całość połączyć. Wyglądało to tak, że ja musiałam osobno spisywać ze wszystkich etapów raporty i z tego tworzyliśmy raport, a oprócz tego doklejałiśmy do niego wszystko, co się wydarzyło w internecie. Z tego, co ja rozumiem, to będzie w jednym miejscu.

Anna Przybylska

Dokładnie tak. Raporty cząstkowe z różnych światów, ale w jednym miejscu, wnioski też są wspólne.

Paweł Tymiński

W panelu spotkania bezpośredniego mamy do dyspozycji podstawowe informacje, żeby moderator orientował się w swoim planie, co powinno się dziać. Ma do dyspozycji kwestionariusz, który wcześniej zdefiniował. Może później nagrać takie spotkanie, wrzucić na platformę i jeszcze dodatkowo zapisać jego transkrypcję. Po zakończeniu debaty pojawia się zakładka z możliwością skonstruowania raportu.

Fundacja „Vis Maior” – Jacek Zadrozny

Nie tylko może zrobić transkrypcję, ale powinien zrobić transkrypcję, bo inaczej platforma nie będzie dostępna dla osób niewidzących.

Anna Przybylska

Chcielibyśmy oczywiście ułatwić życie jeszcze bardziej i zapewnić transkrybowanie automatyczne, natomiast to wszystko jest rozwojowe. Nawiązaliśmy współpracę z dwiema firmami, które zajmują się transkrypcją automatyczną: jedna firma jest firmą francuską, druga firma jest firmą polską. Zgodzili się na współpracę na zasadach wymiany. Nie płacimy im. Jeśli się powiedzie nasz eksperyment, to będziemy negocjować w ramach projektu bezpłatny pakiet usług dla miast partnerskich. Chodzi o to, żeby narzędzie transkrybowało automatycznie i żeby błąd był jak najmniejszy. Póki co przetestujemy na istniejącym materiale głosowym. Koleżanka z lingwistyki jest chętna, mam nadzieję, że uda nam się ją zaangażować, aby przeprowadzić test. Ona określi nam rodzaj błędu i rekomendację rozwoju zarówno dla firmy przygotowującej narzędzia do transkrypcji automatycznej, jak również dla naszych narzędzi tych do rozmawiania, ponieważ tam pewne błędy mogą wynikać z poziomu szumów. Ja się na tym kompletnie nie wyznaję. Chodzi o minimalizację

błądu po obydwu stronach. Natomiast firma francuska zadeklarowała, że może dostosować narzędzia do naszych potrzeb, do języka, którym Państwo się posługuje. Niczego obiecywać nie mogę, natomiast pracujemy nad tym.

Paweł Tymiński

Jeszcze słowo o wsparciu spotkań bezpośrednich. Na platformie możemy zdefiniować wiele terminów tego spotkania, co ułatwia rekrutację na takie spotkanie. Uczestnik zgłasza się i wybiera preferowane przez siebie terminy, i później zostaje przydzielony do grupy ze względu na własne preferencje i ilość dostępnych miejsc. Platforma może jakiś termin zlikwidować, ponieważ nikt na niego się nie zapisał. Możemy jeszcze w ten sposób te spotkania wspierać.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Kamil Bobek

Dzień dobry, ja się przedstawię – Kamil Bobek Departament Pożytku Publicznego w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Z wielką ciekawością przyjrzałem się temu narzędziu, które Państwo wypracowali – rzeczywiście jest to bardzo wielofunkcyjne i ambitne narzędzie. Bardzo ważne wydaje mi się, że jest tworzone przez tyle podmiotów, to jest dodatkowa wartość, ponieważ każdy z Państwa mógł wnieść swoje doświadczenie. I to spowodowało, że to narzędzie jest tak rozbudowane, uwzględnia różnorakie aspekty, począwszy od dostępności dla osób z różnymi stopniami niepełnosprawności, co rzeczywiście często przy istniejących już narzędziach nie pełnią one właściwie swojej funkcji, poprzez tak rozbudowane samo wewnątrz tego narzędzia (możliwość zadawania pytań, itd.). Tutaj bardzo wielkie podziękowania za stworzenie takiego narzędzia. Z naszego punktu widzenia jako departamentu jest to bardzo istotne – jak Pan Tomasz Potkański i poprzednicy wspominali – zaangażowanie obywateli w życie publiczne, nie tylko za pomocą konsultacji, jest niezwykle istotne. My jako Ministerstwo Pracy staramy się o to dbać, żeby to zaangażowanie obywateli nie było tylko „odfajkowaniem” istniejących w tej chwili przepisów, że robimy minimum tego, co chcemy, że staramy się jednak obywateli zaangażować mocniej, nie korzystać tylko z tych narzędzi konsultacji, które można nazwać biernymi, że np. wywiesimy coś na BIP-ie na trzeciej podstronie urzędu i liczymy, że obywatel sam się musi do tego dogrzebać; my musimy do niego wyjść. To narzędzie rzeczywiście temu pomaga. Jedyne jakieś obawy, jakie mam, to, co padało, że jest to wyzwanie dla urzędników i dla urzędów; wiele szczególnie mniejszych samorządów jest to dla nich bardzo wysoki poziom zaawansowania, tego typu konsultacje deliberatywne. Z punktu widzenia Ministerstwa Pracy – trochę inaczej wygląda sprawa w samorządzie – jeśli chodzi o zainteresowanie samych użytkowników tego narzędzia. Na poziomie samorządu, co zrozumiałe, rozstrzyga się o sprawach bliższych obywatelowi. Łatwiej jest namówić obywateli do uczestnictwa w tych dyskusjach i obywatele chętniej dyskutują o tym, czy rzeczywiście ma być stadion w danej miejscowości, czy lepiej jest zbudować park. Natomiast my, mówię tutaj o pracownikach ministerstwa, czasami mamy problem z liczbą ludzi, którzy chcą uczestniczyć w konsultacjach, ponieważ niestety – jest też w tym trochę winy samej administracji – wiele osób uważa, że ich głos i tak się mało liczy, szczególnie w sprawach tzw. wielkiej polityki tworzonej w ministerstwie, że oni poświęcą swój wolny czas, a i tak nie zostaną wysłuchani. My też czasem się z tym borykamy, że próbujemy wyjść do obywatela i jednak zastosować te narzędzia, które byłyby bardziej nowoczesne, bardziej przyjazne. Natomiast ta odpowiedź z drugiej strony nie zawsze jest taka, jaką byśmy oczekiwali. Kolejną kwestią jest kwestia dostępności. Ja nie wiem, w

jaki sposób to narzędzie – jestem tu pierwszy raz – będzie udostępniane po projekcie. Czy zainteresowane urzędy będą mogły z niego nadal korzystać i na jakich warunkach? I w jaki sposób będzie mogło ono być koordynowane z istniejącymi już narzędziami, ponieważ – czy to na poziomie rządowym, czy samorządowym – już istnieją, nie tak rozbudowane, ale jednak narzędzia elektroniczne do konsultacji społecznych, czy publicznych w administracji rządowej. Są konsultacje prowadzone przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Ale i niektóre poszczególne urzędy próbują budować swoje narzędzia i systemy. Konkludując, rzeczywiście niezwykle istotne jest to, o czym mówiliśmy, że bez tego, żeby obywatele ufali swojemu państwu i sobie wzajemnie, nie dojdziemy do tego, żeby tego typu narzędzia i konsultacje były powszechne. Była mowa tutaj o modzie na te konsultacje – rzeczywiście coraz więcej osób bierze sprawy w swoje ręce, stara się być aktywnym, ale niestety ten odsetek osób biernych – przynajmniej moim zdaniem – które w ogóle nie widzą potrzeby włączania się w dyskurs publiczny, wyrażania swoich opinii, jest nadal bardzo duży i to jest pewne wyzwanie, które przed wszystkimi nami nadal stoi.

Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Tomasz Trzaska

Kontynuując kilka wątków, które wcześniej były wymienione, ja bym się nie koncentrował na samym narzędziu, które Państwo zaprezentowaliście, bo – moim skromnym zdaniem – narzędzie już obecnie bije na głowę funkcjonalnością wszystkie inne rozwiązania przygotowane zwłaszcza przez administrację. Ad vocem: portal mamzdanie.org.pl nie był budowany przez MAC, wspierany był o tyle, o ile myśmy sami zawieszali tam swoje projekty, zresztą też nie wszystkie. Korzystając z tego przykładu, to narzędzie – portal mamzdanie.pl – pokazuje, że zbyt proste narzędzie jest skazane na klęskę. To nie tylko była kwestia małej popularności rozpropagowania, ale głównie rozwiązania na poziomie technicznym. Państwo przygotowaliście niezwykle zaawansowane narzędzie, pytanie: jak bardzo ono będzie użyteczne po dwóch stronach, z jednej strony administracji, urzędników, by za każdym razem było to, krótko mówiąc, intuicyjne i proste? Urzędnik, który będzie korzystał z narzędzia nawet częściej niż uczestnik konsultacji-obywatel, on też musi to robić w miarę naturalny sposób, nie czytając z manuala, który będzie miał 200 stron. Z punktu widzenia uczestników konsultacji miałbym pytanie do Państwa odnośnie definiowania uczestników. Samo narzędzie wydaje się, od strony prezentacji, bardzo fajne i zaawansowane. Pytanie jest o dwie strony tego narzędzia, czyli input, output. Jak Państwo definiujecie uczestników konsultacji? Wcześniej było powiedziane, że jest możliwość ich zaciągnięcia z bazy danych. Tylko tak się zastanawiam od strony, krótko mówiąc, bezpieczeństwa i samej idei konsultacji, czy przypadkiem trolling tego narzędzia nie jest zbyt prosty. Krótko mówiąc, przyjedzie jakaś grupa na występy gościnne i po prostu będzie zgłaszała jakieś absurdalne postulaty związane z jakimś konsultowanym projektem. Czy sami mieszkańcy nie mogą skutecznie storpedować konsultacji prowadzonych w obrębie właśnie określonej gminy choćby? W ten sposób można zniechęcić innych mieszkańców do korzystania z tego. To jest jedna rzecz. Druga rzecz: z czym myśmy się spotkali, budując portal do zbiorów publicznych: mieliśmy zmianę legislacyjną, budowaliśmy narzędzie związane właśnie z nową ustawą, ale nie było żadnej gwarancji, że ludzie zaczną korzystać z tego narzędzia. Podobnie jest z Państwa przypadkiem, prawda? Mamy do czynienia z [?] narzędzia, częściowo tutaj Pan Dyrektor Potkański wspominał, że ustawowo tam już niczego nie brakuje, ponieważ konsultacje są wpisane w wiele ustaw. Wydaje mi się, że tutaj można jednak coś poprawić, bo owszem punktowo są niektóre rzeczy związane z obowiązkiem konsultacji, jednak

nigdzie nie ma o standardach tychże konsultacji. To narzędzie ewidentnie wymaga właśnie takiego wsparcia, moim skromnym zdaniem. Być może przydałyby się standardy konsultacji mówiące m.in. kto, na jakiej podstawie będzie korzystał z konsultacji, a z drugiej strony, w jaki sposób będą wykorzystywane te wyniki. Obecnie mamy tutaj szarą strefę. W zasadzie, jak gospodarz sobie zarządzi, czyli władarze poszczególnych miast, gmin, tak będzie. I w zasadzie nikt ich tutaj za rękę nie trzyma i nikt nie może tego sprawdzić. Więc początek i koniec tego procesu. Ostatnia uwaga, to bym się skoncentrował na znowu po części narzędziu, ale tak naprawdę – myślę – problem jest gdzie indziej. Też pojawiał się ten wątek w kilku wypowiedziach: mianowicie to chyba ostatecznie niezależnie od skomplikowania tego portalu problem ostatecznie leży w naszych głowach, tzn. problem mentalny – na ile chcemy korzystać i na ile czujemy potrzebę ze strony administracji konsultowania, w sposób rozbudowany, korzystania ze wszystkich możliwych kanałów, które są dostępne technicznie. Trudno to do końca zdefiniować, na przykład, że to narzędzie jest dzisiaj potrzebne. My jesteśmy w trakcie procesu, ja śmiem twierdzić, że to nie jest kwestia nowinek związanych z konsultacjami, bo, owszem, mamy do czynienia z pewną świeżością. Pojawiają się w naturalny sposób niewymuszone prawnie różne procesy konsultacji, ale miejmy też na względzie, że ten proces odbywa się na wielu poziomach, czyli również na poziomie administracji centralnej, gdzie tutaj mamy już zmiany na poziomie prawa. Tutaj mamy też proces, w którym my wszyscy jesteśmy i – z całą pewnością – on idzie w określonym kierunku i raczej nie będzie zawrócony. A więc ta strona mentalna, która miałaby wspierać to, co się dzieje, czy urzędnik będzie przekonany do tego, że powinien korzystać z tych wszystkich możliwych kanałów konsultacji. Czy, z drugiej strony, obywatel w różnym stopniu zaangażowany w życie, będzie zaangażowany również aktywnie, czy będzie chciał wyrazić swoją opinię i głos? Na ile takie konsultacje miałyby potem ostatecznie wpływ na to, co się dzieje w jego otoczeniu? Dziękuję.

Anna Przybylska

Czy ja mogę w tej chwili chociaż częściowo spróbować odpowiedzieć, dobrze? Tak będzie prościej. Tak, dziękuję – w imieniu konsorcjum, bo będziemy odpowiadać wspólnie – za wszystkie pytania. W zasadzie punktem wyjścia dla nas był proces konsultacji, czyli zastanawialiśmy się, jak go wesprzeć, a nie samo ICT, czyli planowaliśmy takie wykorzystanie narzędzi, żeby wspomóc sposób prowadzenia konsultacji i ograniczyć pewne problemy. Jednym z głównych zagadnień, wynikających m.in. z badań monitoringu jakości konsultacji, dla nas oczywiste stało się, że brakuje pewnych elementów w tym całym procesie planowania i realizacji konsultacji aż po raportowanie w niektórych miastach. To wynika z różnych przyczyn, nad którymi teraz pewnie nie będziemy się rozwodzić: to są kwestie czasowe, to są kwestie braku jakichś wytycznych proceduralnych, więc my skręciliśmy w stronę pewnego zburokratyzowania – przepraszam – tego procesu. Trochę jestem przerażona rezultatem, szczerze mówiąc.

Tomasz Kulisiewicz

Usystematyzowania.

Anna Przybylska

Usystematyzowania, no dobrze. Ale przykro mi, jak czasami ja o tym myślę, to myślę o tym w kategoriach, że jest dużo formatek i może to kogoś przerażać. Ale czemu to tak naprawdę służy? Nie

ma formatek nadprogramowych, więc dużo funkcji to funkcje odnoszące się do metodologii prowadzenia badań. Czyli jeśli chodzi o definiowanie uczestników, my mamy swoje rekomendacje. W niektórych miastach pewne procedury jak gdyby nie są wciąż akceptowane. Są przez nas rekomendowane, a my ostatecznie dajemy wolność wyboru. Chodzi mi o to, że najczęstszą procedurą rekrutacyjną w tej chwili jest autoselekcja. My natomiast podczas konferencji otwarcia dyskutowaliśmy o tym, o autoselekcji i jej wpływie na jakość pozyskiwania danych. Mieliśmy warsztaty na ten temat. Jeden o anonimowości, drugi o reprezentatywności. To jest poważny temat. Wyjaśnialiśmy to z pomocą ekspertów. Jednym był pan dr Wiewiórowski, który mówił, że można jednak znieść zasadę anonimowości, bo niektórzy mają co do tego wątpliwości, jeśli chodzi o dobro wspólnoty, jeśli to służy konsultacji, nie ma żadnych jak gdyby prawnych uregulowań, które by nie pozwalały na to. A druga kwestia to była kwestia interpretacji tego, co to znaczy, że każdy mieszkaniec ma prawo udziału w konsultacjach. Niektórzy patrzą z perspektywy mieszkańca, bo to jest podyktowane praktyką, a raczej doświadczeniem, że ten mieszkaniec aktywny przyjdzie i nakrzyczy na urzędnika, że chciał, a nie mógł; choćby to dotyczyło matek z dziećmi do lat 5, on powie, że jest żywo zainteresowany. Co prawda, nie jego to dotyczy, ale on na pewno ma zdanie i w imieniu całej społeczności chętnie by się wypowiedział. Ja bym jednak tłumaczyła ludziom, że takie osoby, a nie inne, zostały wybrane i patrzyłabym na dobro obywatela z perspektywy też wspólnoty i tłumaczyła to też w inny sposób, czyli „myślmy raczej o wspólnocie, a nie o tych osobach, które o siebie i tak potrafią zadbać, również poprzez formę wymuszenia decyzji, narzucania własnego zdania”. Nasze narzędzia powinny wspomagać deliberacyjny proces... Oczywiście, tam jest dozwolony i dopuszczalny proces autoselekcji, ale prócz tego jednak proponujemy narzędzia, które przynajmniej w sposób celowy będą pomagały uczestników zapraszać. To jest takie narzędzie, które też ułatwi ten dobór, pokaże, że jest taka opcja. Może na razie z niej nie korzystamy, ale może w przyszłości skorzystamy, jeśli np. opinie publiczną przekonany co do tego, że to jest uzasadnione i to służy jej dobru. Więc szłabym w tym kierunku i, oczywiście, w materiale towarzyszącym, w instrukcjach itd., to wszystko jeszcze raz wytłumaczymy. Te kwestie są uzasadnione w materiale wyjściowym, czyli w dokumencie *Model deliberacji i narzędzia IT...* To był dokument 40-stronicowy, trudno pewnie przez niego się przebić. On ma pewne założenia właśnie co do tego, jak ten model powinien wyglądać, a później odnosi się, jak funkcjonalnie to rozwiązać, a później do tego, jak to przełożyć na narzędzia, nad którymi jeszcze wspólnie pracujemy. Natomiast absolutnie, te kwestie były dla nas wyjściowe, a nie, że robimy coś i teraz się zastanawiamy nad pewnymi problemami. Czy najważniejszy jest problem poziomu aktywności? Jest ważny. Ale moim zdaniem jakość uczestnictwa jest ważniejsza. I ta jakość uczestnictwa po części też zależy od tego, kto uczestniczy i kto wyraża tę opinię. My przez przygotowane narzędzia będziemy wspierać proaktywną rekrutację. Zastanawiamy się, jak w tym pomóc urzędowi miast, gdy rezygnujemy z autoselekcji, która zawsze nam zapewnia tych 50 osób na sali i możemy powiedzieć, że odbyły się z sukcesem, no bo było 50 osób, tzn. że byli zainteresowani. Przy doborze celowym, czasem losowym (który nie zawsze jest potrzebny, bo po co losować może 50 osób, jeśli wiemy, kogo – ze względu na pewne cechy – te konsultacje dotyczą), trzeba o tych ludzi zadbać, żeby przyszli, dotarli i żeby dopasować się do nich. Stąd te 3 formy uczestnictwa, stąd system powiadomień, stąd system wyboru terminu: „nie możesz teraz? Odpadłeś z pierwszego etapu? Zastanów się nad drugim albo nad trzecim”. Poza tym, no tak niestety jest, w badaniach społecznych również, że trzeba kontakt ponawiać. Co jeszcze mogę powiedzieć w tej kwestii? Na pewno będą szkolenia. Tomasz Kulisiewicz jest osobą, która będzie

tutaj opracowywać tę sprawę koncepcyjnie i później będzie wdrażać, więc myślę, że ze względu na jego doświadczenie, na jego znajomość tematu w praktyce, mamy przekonanie, że to da się zrobić przy dużej dozie zaangażowania i znajomości celu. To nie jest proste zadanie, ale uważam, że jest to zadanie możliwe do zrealizowania, może nie w 100%, ale w dużym stopniu. Bariery mentalne znosi się w momencie... Myśmy robili kilka ładnych konsultacji we współpracy z miastami. Między innymi sondaż deliberatywny w Poznaniu. Nie chcę się rozwodzić nad wykorzystaniem wyników. Sam proces wyszedł całkiem nieźle. To, co mnie interesuje, to to, że po roku od zakończenia sondażu deliberatywnego, większość mieszkańców powiedziała, że gdyby zaproponowano im jeszcze raz udział w konsultacjach na tych samych zasadach, to byłaby chętna. To było w formie pytań otwartych, ja nie chciałam niczego narzucać. Więc wnioski wysnuwam w sposób odpowiedzialny na podstawie materiału, który zebraliśmy wśród 98 uczestników badania. Jeśli ludzie znają plan działania, wiedzą z wyprzedzeniem, do czego są angażowani, dostaną materiały informacyjne, mają czas, to, myślę, że ich podejście też jest inne. Jestem o tym głęboko przeświadczona, aczkolwiek to jest ciężka praca u podstaw. Każdy z Państwa wie, jak czas pędzi. Jestem za tym, żeby zminimalizować liczbę konsultacji, robić tylko konsultacje ważne. Nie wiem, czy na któreś z pytań nie odpowiedziałam, ale są chętni do wypowiedzi.

Jacek Zadrożny

Dane osobowe, wszyscy poruszyli ten temat.

Anna Przybylska

Nie jestem specjalistką w temacie. Niemniej przecież badania społeczne posługują się bazami danych, to jest kwestia poufności. Na dodatek rozważaliśmy tutaj w projekcie możliwości weryfikacji uczestnictwa. Przygotowaliśmy już na konferencję otwarcia materiał, który Maja Sawicka – szkoda, że już wyszła – przygotowywała materiał o sposobie rejestracji, później Tomasz z Mają prowadził warsztaty na ten temat, więc zbierali też opinie. Chodzi o to, że na świecie w różny sposób weryfikuje się tożsamość uczestników; my mamy to opcjonalnie przedstawione na platformie. Są trzy formy – Paweł lub Michał może powiedzieć – weryfikacji uczestników, natomiast też rekomendujemy to rozwiązanie. Wracając do kwestii baz danych. Potrzebowalibyśmy czarno na białym opinii prawnej, GIODO jest ekspertem zewnętrznym naszego projektu: będziemy konsultować wszystkie te kwestie, natomiast skoro jest to możliwe, żeby prowadzić badania społeczne na zasadzie poufności, to czemu mamy nie prowadzić tego typu konsultacji, które posługiwałyby się metodologią badań społecznych, a jakość wyników z całą pewnością byłaby lepsza.

Tomasz Trzaska

Wydaje mi się, że nie byłoby problemu – nawet zakładając, że Państwo tworzyacie po prostu własną bazę danych – żeby dana gmina na potrzebę prowadzenia projektu zgłasza się po prostu bazę danych do GIODO. To jest baza, która będzie trwała w trakcie wszystkich konsultacji.

Urząd Miasta – Lublin, Kinga Jarmołowicz

Troszkę odpowiedzi na moje pytania już padło, także nie będę ich powtarzać. Bardzo cierpliwie będziemy czekać na wyniki testowania tych narzędzi w miastach, ponieważ – nie będę ukrywać – z

punktu widzenia uczestników to jest świetne rozwiązanie, to nam bardzo ułatwia pracę. Mamy wszystko w jednym miejscu – to jest świetne. Natomiast nie widzę takiego haczyka dla mieszkańca. Ponieważ my w Lublinie mamy bardzo dużo rozwiązań, począwszy od forum, gdzie mieszkańcy mogą wyrażać swoją opinię, zamieszczać zdjęcia, plan zagospodarowania, pliki PDF, filmy i je komentować poprzez forum, poprzez aplikację na smartfony, która również ma charakter konsultacyjny. Wszystkie te narzędzia tak naprawdę wymagają logowania. Później strona do głosowania budżetu obywatelskiego – kolejne logowanie. Efekt jest taki, że tak naprawdę wykorzystywane są profile Facebooka, bo jest najłatwiej, po prostu łatwiej jest cokolwiek komentować. Fakt, że te wszystkie dokumenty, które wymagają konsultacji, wrzucamy na nasz profil Facebookowy i rzeczywiście mieszkańcy najchętniej komentują. Ponieważ my mamy tworzyć tę bazę danych, która będzie naszą daną bazową tak naprawdę, my musimy jakoś zachęcić mieszkańców, żeby się do nas zgłaszali i rejestrowali. I teraz chciałabym uzyskać od Państwa informację, co jest tym takim haczykiem, takim clue dla mieszkańców, który my możemy sprzedawać. Bo my sprzedajemy tak naprawdę im produkt; czyli jak przekonać ich do tego, żeby właśnie korzystali z tego narzędzia, pomimo tego że te inne nie są może jakoś bardziej wykorzystywane, bo nie ukrywam, że u nas w mieście też najbardziej popularne są spotkania bezpośrednie. Jeszcze jedno pytanie: skoro wiemy, że spotkania bezpośrednie są najbardziej popularne wśród mieszkańców i najbardziej skuteczne tak naprawdę, czy wykorzystując to narzędzie jakby obok, nie dublujemy sobie zadań? Ponieważ i tak musimy zrobić to spotkanie, i tak musimy zrobić raport ze spotkania. I tak musimy go opublikować, i tak my go rozsyłamy – ponieważ mamy bazę danych mieszkańców – do mieszkańców. Czy nie będzie to tak naprawdę dublowanie zadań naszych? Czyli musimy to później wszystko powielić tak naprawdę na tej platformie.

Polskie Forum Osób Niepełnosprawnych, Sylwester Peryt

Proszę mi pozwolić, że moja wypowiedź może będzie mniej merytoryczna, bardziej ideologiczna, ale myślę, że ta ideologia jest także potrzebna. Przede wszystkim chcę pogratulować na początku podejścia do zagadnienia, że o dostępności dla osób m.in. z niepełnosprawnościami myśli się od początku tworzenia projektu, a nie potem budowania nakładek, czy dostosowywania. Wtedy proces jest dużo tańszy i dużo bardziej efektywny i po prostu taki jest trend światowy w tej chwili, że najnowocześniejsze społeczeństwa tak właśnie robią, żeby powstawały ogólne rozwiązania, które są dla wszystkich dostępne, a nie potem je udostępniać wielkim nakładem kosztów i potem się okazuje, że na to brakuje środków i w ten sposób tworzy się dystans. Jest to dobre rozwiązanie i bardzo się cieszę, że tutaj właśnie od tej strony Państwo pochodzą. Myślę, że interesowałaby mnie jakaś taka kwestia dotycząca kwestii raportowania, tzn. żeby taki obywatel miał oczywiście łatwy dostęp do konsultacji, ale też żeby mógł sprawdzić, ile z tych konsultacji przeszło do ostatecznych decyzji, bo to potem posłuży przecież ocenie – prawda? – jakiejś efektywności działania samorządów itd. Na ile żeśmy sobie pogadali bezproduktywnie, a na ile ich wypowiedzi były wykorzystane? To było ciekawe. Jeśli różnego typu ułatwień, o których Państwo mówili, a więc m.in. wykorzystane kanałów wideo do tłumaczeń języka migowego, myślę, że w niektórych kwestiach może warto pomyśleć, czy jest jakiś patent. Bo kiedyś powstawało coś takiego dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, że powstawały teksty łatwe w czytaniu czy łatwe w zrozumieniu. Jest jakiś procent osób – prawda? – z dysfunkcjami intelektualnymi i myślę, że byłoby to też dobrze widziane, gdyby takie możliwości mogły zaistnieć. Jeszcze raz gratuluję podejścia do

tej sprawy. To jest miód na moje serce, bo zawsze mówiliśmy o tym, że trzeba od początku projektować dla wszystkich i wtedy rozwiązania są tańsze niż potem przebudowywane, dobudowywane, przeinwestowane w ten sposób, a czasami przekombinowane w różny negatywny sposób. To była ta kwestia. Dziękuję serdecznie.

Paweł Tymiński

Padło pytanie o ograniczenie trollingu. Tu właśnie już jakby Ania trochę wspomniała o weryfikacji. Podczas definiowania konsultacji postanowiliśmy nie ograniczać urzędnika i może on sobie wybrać minimalny wymagany poziom weryfikacji uczestników. Mamy trzy poziomy weryfikacji. Pierwszy z nich to są tak naprawdę uczestnicy, którzy podali nam adres e-mail, dowód tożsamości, więc umówmy się – ufamy, prawda? Tutaj mogą wystąpić jakieś próby zmanipulowania dyskusji. Częściowo zweryfikowani są to uczestnicy, którzy mają jakiegokolwiek potwierdzenie istnienia w bazie mieszkańców. Tutaj bazujemy na numerze PESEL, tylko że baza mieszkańców musiałaby istnieć, by korzystać z tej funkcjonalności. Zweryfikowani uczestnicy są to uczestnicy, których tożsamość jest ręcznie potwierdzona i oni są naprawdę pewni.

Tomasz Trzaska

Czy weryfikacja z bazami, które są w gminie, odbywa się z poziomu tej platformy, czy trzeba to zrobić osobno?

Paweł Tymiński

W tym momencie jeszcze nie wiemy...

Anna Przybylska

Tomasz mógłby odpowiedzieć, ja tylko zdroworozsądkowo odpowiem, bo rozmawialiśmy na ten temat. Czy ja dobrze myślę, że to w zależności od tego, gdzie baza jest, a skoro baza jest w urzędzie, to powinna wyjść informacja od nas do nich i to powinno być weryfikowane przez nich?

Tomasz Kulisiewicz

Pamiętajmy, że to zostawiamy do dyspozycji; to nie jest narzędzie, w którym my będziemy działali, to zostawiamy całkowicie do dyspozycji jednostki samorządowej, która się tym posługuje. Stąd jest założenie takie: jeżeli chce w systemie weryfikacji takim czy innym po pierwsze, weryfikować, po drugie, weryfikować ze swoimi bazami, to weryfikuje. Jeżeli nie chce, wolna wola, nazwijmy to. Z definicji nie wchodziliśmy w założenia – nazwijmy to – konstytucyjne, po co konsultacje i co zrobić z wynikami konsultacji, bo to jest problem rzeczywiście na poziomie centralnym. Powstawały wytyczne, powstawały schematy legislacji, czy konsultacje są w taki czy inny sposób pisane. My na szczęście jesteśmy na poziomie samorządowym i powiedziałbym, że samorządowi nie są potrzebne rozwiązania legislacyjne typu, co zrobić z konsultacjami i czy te konsultacje mu są potrzebne, by tylko powiedzieć, że ma prawo je robić. Natomiast jest daleko bardziej zainteresowany rzeczywiście bezpośrednio konsultacjami, żeby z nich korzystać w taki czy inny sposób, bądź też jest dużo bardziej zagrożony tym, że jeżeli źle je wykorzysta, to ten feedback jest od razu dużo ostrzejszy. Bezpośrednio mieszkańcy mogą tutaj wskoczyć na głowę samorządowi, że nie chce korzystać z wyników konsultacji, co zresztą było widać w problemach dotyczących np. budżetu

partycypacyjnego w przypadku Warszawy, w przypadku dużej kontrowersji dotyczącej [??]. Na szczęście dzięki temu, że to jest rozwiązanie dla samorządów i im zostawiamy możliwości, nie musieliśmy się podczepiać niejako do systemu legislacyjnego na tej zasadzie, czy robić konsultacje i jeżeli robić, to co zrobić z jej wynikami. Pozostawiliśmy to całkowicie do tego poziomu. Ja bym jeszcze zwrócił uwagę, że dodatkowy problem, którego zupełnie na razie nie rozważaliśmy, który pojawi się teraz podczas tych kolejnych pilotaży i który celowo na razie jest odłożony na bok, jeżeli – zwracając się do Pana uwag – rzeczywiście założenie było takie, że od początku odbudowujemy mechanizmy, żeby to wszystko było bardzo design, a nie dokładanie później kosztem różnych rozwiązań, to np. tego problemu zupełnie nawet na poziomie całkowicie koncepcyjnym jeszcze nie ruszyliśmy, chociaż już o tym mówiliśmy, a mianowicie: czy to jest rozwiązanie, które będziemy po prostu przedstawiali do wykorzystania i zainstalowania sobie na infrastrukturze informatycznej urzędu, czy też uda się w jakiś sposób znaleźć kogoś, który by to wsparł na takiej zasadzie, że będzie to można postawić wspólną platformę i wszystkie samorządy będą mogły z tego skorzystać. To jest zagadnienie bardzo ważne i wiążące się ze sporym finansowaniem w przypadku tego drugiego pomysłu, że znajdziemy gdzieś serwery, na których będzie to można postawić i wykorzystać i dać wszystkim do wykorzystania jako platformę. Ale tego celowo na razie nie ruszaliśmy, a od centrum tego problemu nie uciekniemy.

Anna Przybylska

To jest ten moment, żeby zacząć o tym myśleć.

Tomasz Kulisiewicz

To jest problem dotyczący również tego, co później z tym zrobić. Nie zamkniemy go na jakimś poziomie i rzucimy, żeby każdy sobie rozbudowywał – to jest jedno rozwiązanie. A drugie: znajdziemy jakieś finansowanie i dalsze etapy, żeby korzystać z doświadczeń tych, którzy korzystają, i przebudowywać system w sposób bieżący. To jest bardzo ważne zagadnienie.

Tomasz Trzaska

To było pytanie czysto techniczne. Bo z jednej strony, można wpuścić w formularz dane: PESEL, cokolwiek innego. Ale czy automatycznie jesteśmy w stanie zweryfikować? Wydaje mi się, że chyba jednak nie. Te bazy danych nie są tak w prosty sposób skomunikowane z systemami.

Anna Przybylska

Powiem tak, że np. w sondażu deliberacyjnym jednak uczestników weryfikowaliśmy. Była baza danych, z której korzystaliśmy, losowaliśmy i wiedzieliśmy, kogo zapraszamy na te konsultacje.

Tomasz Trzaska

Baza PESEL to jest zupełnie inne narzędzie.

Paweł Tymiński

Poziom częściowo zweryfikowany to jest zweryfikowany automatycznie na podstawie baz danych. A zweryfikowany jest ręcznie przez uczestnika.

Politechnika Warszawska, Michał Wasiluk

Może ktoś przyjść z dowodem, pokazać, tak jak się z ePUAP robi.

Anna Przybylska

Gdybyśmy mieli bazę danych, jak rozumiem, jeśli mamy ją w posiadaniu i ona jest na platformie, to rozumiem, wpływa zgłoszenie, które możemy porównać z bazą danych?

Tomasz Trzaska

Jeżeli korzystamy z gotowej bazy, która jest niezależnie, to wtedy pytanie o komunikację dwóch systemów. Jeżeli tworzymy własną bazę danych i później rejestrację osób, które bezpośrednio przychodzą z dowodem, to w ogólnie nie jest problem.

Jacek Zadrozny

Nie da się zrobić uniwersalnego interfejsu do różnych baz danych – implementacja powinna być po stronie samorządu, który tą bazą zarządza. Inne jest pytanie rzeczywiście: czy jest jakieś proste API do wykorzystania, żeby to samorząd mógł wdrożyć jakoś łatwo? Tak naprawdę jest to prosty mechanizm.

Michał Wasiluk

Teraz jest już prosty mechanizm, w ten sposób, że urząd może przygotować plik w formacie CSV, to jest taki prosty pliczek, który ma określone kolumny typu: PESEL, imię i nazwisko, e-mail i takie dane, jakie by się dało zebrać. I ten plik się przekazuje i system importuje do swojej wewnętrznej bazy i z niej korzysta. Oczywiście, to dałoby się jakoś aktualizować. To jest rozwiązanie, które jest teraz zaimplementowane, i jeżeli urząd mógłby na swoim komputerze tak robić, to już mógłby z tego korzystać. Z tej częściowej weryfikacji.

Tomasz Trzaska

Nie sprawdzaliście Państwo tego?

Anna Przybylska

Teraz mamy prototyp, Michał robi sztuczną bazę danych.

Michał Wasiluk

Oprócz tego system geokoduje adresy, jeżeli są dane, czyli określa ich lokalizację przestrzenną i dzięki temu można stosować kryteria, które Paweł pokazywał, że zaznacza się obszar.

Tomasz Trzaska

Ale to jest po adresach, które są już w bazie?

Michał Wasiluk

Przy imporcie. Na razie jest takie rozwiązanie, że urząd dostarcza plik, w którym w kolumnach konkretnie są wpisane jakieś...

Tomasz Trzaska

Przyszłościowo, jak odejdziemy od meldunku. Będzie brakował nam tego...

Tomasz Kulisiewicz

Nie będzie nam brakowało, bo jeżeli odejdziemy od meldunku, który jest wprowadzony przez hitlerowców jeszcze i utrzymywany wspaniale w administracji polskiej przez tyle lat i ma być utrzymany do 2018 roku, jak słyszę. Pamiętajmy, że istnieje w Unii Europejskiej 26 krajów, które dają sobie radę bez tak rozumianego meldunku na obowiązkach czy też chęci rejestracji adresu. Tak naprawdę adres podany w bazie jest podawany przez mieszkańca tych krajów, mogą to być cztery różne adresy, byle był to adres do skutecznego doręczenia, adres wyborczy, adres podatkowy. Już nie ma adresu [??] do służby wojskowej. Taki adres, jaki mieszkaniec poda do umieszczenia go w przestrzeni, i ten adres, jeżeli mamy konsultację ograniczoną obszarowo do takich adresów, to znajdują się te adresy, które zostały tam wprowadzone, podane, na zasadzie bądź dobrowolnej, jak w Wielkiej Brytanii, w której nie ma nawet dowodu osobistego, czy też takie jak w Danii, w której rejestry miejsca zamieszkania istnieją tylko na poziomie gminnym, ale są bardzo obostrzone bardzo dużymi obostrzeniami, jeżeli ich się nie poda. W każdym razie, nie wiązałbym tego z tym, że znika nam meldunek – meldunek nam nie znika, z punktu widzenia systemu administracyjnego państwa i z punktu widzenia systemu gospodarczego. Nie chciałbym usłyszeć takich argumentów, przy których swojego czasu roześmiałem się przy otwartej antenie na dictum jednego z posłów, który się na mnie za to obraził, że jeżeli zlikwidujemy meldunek, to jak zapewnimy pewność obrotu gospodarczego w całej gospodarce narodowej. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak działają inne państwa, które mają jakieś gospodarki, a nie mają obowiązku meldunkowego. Jest tutaj rozwiązanie – geolokalizacja. Ten adres, który został przez mieszkańca podany na podstawie bądź obowiązku istniejących przepisów bądź jego chęci jako adres, w którym on chce być przypisany do danego miejsca, jak na przykład adres skutecznego doręczenia. Jeżeli idzie konsultacja obszarowa, ten adres będzie wykorzystywany.

Tomasz Trzaska

Żyjemy w społeczeństwie coraz bardziej mobilnym, przemieszczamy się. Aktualizacja danych gdziekolwiek...

Tomasz Kulisiewicz

Z tego punktu widzenia nie będziemy w tych systemach pełnić roli – nazwijmy to – konieczności aktualizacji gminnego rejestru mieszkańców czy też konieczności aktualizacji na bieżąco takie, jakie będą musiały mieć spisy wyborców, czy też system podatkowy jako taki. Z tego punktu widzenia nie jesteśmy tutaj ograniczeni wymogiem prawnym, jakim jest np. ordynacja podatkowa.

Jacek Zadrozny

Ja chyba rozumiem, o co Panu (Tomasz Trzaska) chodzi. Chodzi o to, że ten system jest mało automatyczny. Chodzi o to, że ludzie są mobilni, zgłaszają nowy adres i ten adres się nie pojawia w tej bazie.

Tomasz Kulisiewicz

Dopóki nie zostanie wprowadzony – masz rację.

Jacek Zadrożny

Jeżeli one się zmieniają... Mamy bazę np. 10 tysięcy ludzi, można założyć spokojnie, że 1 osoba przynajmniej dziennie zmieni taki adres. Takie bazy należy aktualizować codziennie.

Tomasz Kulisiewicz

Ten sam problem będzie dotyczył wszystkich adresów, które gmina z jakichś powodów musi mieć, czy też chce mieć. Bo ja wiem, adresów tych, które nie są przypisane do ustawy śmieciowej jako takiej, tylko wszystkich innych. To ten problem jest rozwiązywany po świecie w taki czy inny sposób i to się da rozwiązać.

Jacek Zadrożny

Bardziej – myślę – chodzi o integrację tych systemów, żeby można było to robić bardziej automatycznie.

Tomasz Kulisiewicz

To pozostawiamy samorządowi na tej zasadzie: jeżeli samorząd uzna, że jego najbardziej aktualną bazą adresową potrzebną mu w innych celach jest jakaś baza A, to tu do tego systemu może korzystać z tej bazy, jeśli uzna, że to jest ta baza najbardziej aktualna. Jeśli tam opracował sobie rozwiązania automatyzacji z innych rejestrów, no to w ten sposób one tu przejdą. A jeżeli nie jest aktualna, to będzie tak samo nieaktualna jak ta baza, która stanowiła podstawę. Od tego nie uciekniemy. Na tej samej zasadzie nieaktualna może być baza doręczeń również w dowolnym miejscu, w dowolnym systemie, włącznie z tą porządkowaną Danią, o której mówiłem, i mogłem to obserwować, kiedy mój syn był na Erasmusie i widziałem, jak on się tam musiał rejestrować.

Tomasz Trzaska

Tu mamy do czynienia z sytuacją, kiedy nie urząd chce się skontaktować z indywidualnym obywatelem, tylko mamy tutaj kontakt ze wspólnotą na danym terytorium określonym, która ma konsultować projekt, który dotyczy mieszkańców danej ulicy.

Piotr Drygała

Ja niestety nie będę mógł dłużej zostać, dlatego chciałem zaświecić takie żarówki. O ile rozumiem, o czym już teraz mówimy. Dobieranie w ten sposób mieszkańców do procesu konsultacyjnego może się odbywać i tak na pewnych pierwszych etapach, które niekoniecznie – zgodnie z prawem – musimy nazywać konsultacjami, a raczej czymś, co raczej wypracowuje jakiś dokument, przestrzeń, itd. Bo konsultacji nie możemy ograniczyć i tak naprawdę mieszkańiec Szczecina może zawsze zgłosić uwagę do przestrzeni, którą konsultuje u siebie w mieście. I tego prawnie nie możemy ograniczyć. I na to są już różne wyroki. Stąd jest problem z budżetami partycypacyjnymi, które udają konsultacje, a tymi procesami nie są, bo w budżecie chcemy zawęzić się jednak do danego obszaru, w którym mieszkańcy decydują. Drugi problem, to jest to, co nas spotkało w Dąbrowie Górniczej, ja do końca sam nie rozumiem tematu. Przyznam, że nie do końca jestem dobry w systemach informatycznych, a szczególnie już ochronie danych. To, co wspomnieliście: gdzieś

zamieszczony cały moduł, który mogą sobie wszyscy ściągać, a on zaciąga bazę. My dziś kłopot mamy taki, że po kontroli NIK-owskiej, kiedy robiliśmy pierwszy budżet partycypacyjny w 2013 roku, zarzuty, które dziś nam się stawia, są takie, że nie możemy żadnych systemów wyprowadzać poza urząd miejski – one wszystkie mają być na naszych serwerach. Nie mogę powierzyć żadnej firmie żadnego modułu, gdzie przetwarzam dane. Mówię poważnie teraz. Zgłaszam, żeby mieć to gdzieś z tyłu głowy.

Tomasz Trzaska

Powierzyć można, tylko tam muszą być określone jakieś zasady. Musi być osobne porozumienie na przetwarzanie danych.

Piotr Drygała

Panowie, którzy nas kontrolowali, sami do końca nie wiedzieli, na czym to wszystko polega. Już to naprawiliśmy, mamy to u siebie na serwerach. Ale to zgłaszam, żeby mieć z tyłu głowy.

Anna Przybylska

Wcześniej absolutnie należy to wyjaśniać. Te problemy już postawiliśmy w trakcie konferencji otwarcia i po części przynajmniej starałam się, żeby pan dr Wiewiórowski odpowiedział na nie, ale chcemy mieć to na piśmie, zanim uruchomimy testy.

Tomasz Kulisiewicz

Żeby NIK-owi pokazać papier od GIODO.

Piotr Drygała

My raczej polegamy na pojęciu adresu deklarowanego. Ktoś deklaruje, że gdzieś mieszka, i ja to w procesach partycypacyjnych...

Urząd Miasta – Elbląg, Grzegorz Mierzwa

Bardzo mi się podoba projekt, idea, itd. Pan poruszył temat dostępności tej platformy, gdzie to miałyby się znajdować. Koledzy (PW) mówią, że w danych jednostkach organizacyjnych. Nie wiem, później pewnie byłyby jakieś poprawki, coś by się zepsuło, uaktualnienia samego do tego... Mógłby to być problem. Nie wiem, czy nie lepiej by było, żeby to było gdzieś na ogólnie dostępnym serwerze, gdzie każde miasto, gmina, czy jakkolwiek jednostka mogłaby go sobie dołożyć taki profil dla siebie i po prostu korzystać z tego.

Tomasz Kulisiewicz

Metodycznie jest to oczywiście rozwiązanie lepsze i poprawniejsze, ma tylko dość istotny aspekt finansowy.

Grzegorz Mierzwa

Ja już sobie wyobrażam ilość serwerów wirtualnych... Kolega (Piotr Drygała) coś wspomniał o logowaniu anonimowym. Powiedział, że jeżeli mamy tworzyć jakiś login rezygnujemy [??]. Też można sobie łatwo wyobrazić, co się dzieje wtedy, kiedy osoby się logują anonimowo, co może się

znajdować na takiej dyskusji. Wydaje mi się, że to musiałyby być ocenzurowane, różne wulgaryzmy mogłyby się tam znaleźć. Inaczej jest rzeczywiście, jak człowiek się zaloguje i się podpisze swoim nazwiskiem. To, co wtedy będzie mówił, to już jest na jego konto. Ta weryfikacja tych loginów – jak najbardziej tak. Tyle chyba chciałem powiedzieć. Ogólnie mi się podoba. Podpinam się pod tym, co koleżanka powiedziała – jest to też trochę pracy dodatkowej dla urzędów, by się tym zająć. Nie wiem, jak tam by to było rozwiązane. Ja bardziej technicznie.

Paweł Tymiński

Przedstawicielka UM w Lublinie zadała pytanie o zwrócenie się w stronę uczestnika konsultacji. Planujemy jeszcze stworzyć widget, który będzie mógł być zamieszczany na stronie urzędu, gdzie będą aktualnie wszystkie najświeższe informacje związane z konsultacjami. Tamta Pani miała obawy, że będzie dodatkowa praca związana z rozsyłaniem raportów i jednoczesnym wrzucaniem ich do systemu – tego problemu też nie będzie, ponieważ jeżeli uczestnik zarejestruje swój adres e-mail i jeżeli tylko raport zostanie wrzucony na platformę, to zostanie on automatycznie wysłany. To odpowiedź na pytanie nieobecnej uczestniczki.

Anna Przybylska

Wszystkim Państwu bardzo dziękuję za obecność. Będziemy poszerzać partnerstwo i będziemy myśleć o trwałości tego projektu; a żeby ją zabezpieczyć, żeby projekt nie umarł za dwa lata, myślimy o tym już teraz. Dziękuję bardzo. Pozostajemy w kontakcie. Będziemy mieć notatkę ze spotkania.